

# O przełomowych rozwiązaniach nie tylko marzyć, ale i po nie sięgać

Z Profesorem **Krzysztofem Janem Kurzydłowskim**,  
Dyrektorem Narodowego Centrum Badań i Rozwoju,  
rozmawia **Andrzej M. Kobos**



**Andrzej M. Kobos [AMK]** – *Panie Profesorze, 1 stycznia 2011 objął Pan funkcję Dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR). Proszę opowiedzieć o swojej wizji NCBiR-u. Była zapewne znaczącym czynnikiem w Pańskim sukcesie w konkursie na to stanowisko.*

**Krzysztof J. Kurzydłowski [KJK]** – Narodowe Centrum Badań i Rozwoju istnieje od 2007 roku. Sądzę, że śmiało mogę sobie przypisać to, że na przełomie lat 2006/2007, jako ówczesny wiceminister Nauki odpowiedzialny za finansowanie badań naukowych, byłem jednym z twórców NCBiR-u. Wiedziałem, jaką instytucję należy w Polsce stworzyć, aby lepiej finansować badania gospodarczo ważne dla kraju albo robione z myślą o konkretnych odbiorcach.



fol. Andrzej Kobos

Jednakże, to nie ja wdrażałem NCBiR-u, ani do końca r. 2010, nie byłem szefem tej instytucji. W jesieni 2010 wystartowałem w konkursie na stanowisko dyrektora NCBiR-u. Został rozstrzygnięty na moją korzyść.

Zaprezentowałem komisji konkursowej wizję tej instytucji jako – po pierwsze – urzędniczo sprawnej i efektywnej agencji, która publicznym groszem wspiera badania aplikacyjne w Polsce i – po drugie – szanowanej przez środowisko zarówno naukowe, jak i gospodarcze. Niby niewiele się w tych słowach kryje, ale jednak bardzo dużo. Taka instytucja, jak NCBiR, musi być sprawna – nie można pozwolić sobie, aby sprawy ciągnęły się zbyt długo lub by były rozstrzygane w sposób niezrozumiały dla potencjalnych beneficjentów albo, aby ta instytucja krępowała ręce tym, którzy środki otrzymali, tak że nie mogliby ich skutecznie wydać na zaplanowane badania. Zapewnienie tego w finansowaniu badań naukowych nie jest sprawą oczywistą: znacznie łatwiej jest uzgodnić z kimś kontrakt na wybudowanie domu według ścisłego planu, niż na osiągnięcie „zadanych” wyników badań naukowych, które z natury rzeczy muszą mieć pierwiastek nieznanego. Trzeba do tego podejść w sposób często innowacyjny, ale i konsekwentnie, gdyż chodzi przecież o grosz publiczny.

Chodzi więc o to, aby instytucja ta była sprawna i efektywna, tzn. abyśmy w różnych wymiarach naszej działalności pokazali, iż fundusze, którymi dysponujemy, przynoszą zysk Polsce. To jest konieczny warunek tego, aby pieniądze trafiły do NCBiR-u. Jeżeli nie będziemy w stanie pokazać, iż to, co finansujemy, przynosi zysk krajowi, to wcześniej czy później ktoś dojdzie do wniosku, że nie warto tych pieniędzy marnować.

Trzecią rzeczą, którą chcę osiągnąć w NCBiR, jest to, aby była to instytucja szanowana, tzn. aby ludzie wiedzieli, że decyzje tutaj podejmowane są wyważone, transparentne

i zrozumiałe zarówno dla środowiska gospodarczego, jak i naukowego. Z natury rzeczy, w różnych konkursach jest więcej osób, które odchodzą z kwitkiem, niż tych odchodzących z kontraktami. Chodzi o to, aby wokół NCBiR-u stworzyć taką atmosferę, aby ci, którzy odejdą z kwitkiem, szanowali ten wynik, nie czuli się ani upokorzeni ani wymanewrowani lub wręcz oszukani, aby rozumieli, że będą mieli szansę zaaplikować w przyszłości. Konkurencja musi być podstawowym mechanizmem zapewnienia jakości badań, ale z drugiej strony muszą obowiązywać jasne reguły gry.

**AMK** – *Czy NCBiR będzie miało jakąś kontrolę nad przebiegiem badań, czy będzie w ich trakcie weryfikować finansowane przez siebie projekty badawczo-rozwojowe? Czy tylko – po jakimś czasie – będzie „rozliczać” z ich wyników?*

**KJK** – Zasadniczo chcielibyśmy rozliczać tylko z wyników końcowych, ale dla dobra projektu – także i beneficjentów – dobrze jest okresowo sprawdzać wyniki. Mamy zasadę, że jeżeli projekt trwa dłużej niż rok, to od beneficjentów otrzymujemy roczne sprawozdania. Chcielibyśmy, aby miało to charakter mobilizujący do zastanowienia się, czy nie wyłoniły się jakieś problemy. Natomiast zasadniczy ciężar kładziemy na rozliczeniu końcowym, bo nie ma czegoś takiego, jak półodkrycie. Z drugiej strony, na żadnym etapie realizacji nie można jednak tolerować ewentualnych nieprawidłowości w wydawaniu publicznych pieniędzy.

**AMK** – *Jaki jest mechanizm weryfikowania wyników finansowanych przez NCBiR projektów badawczo-rozwojowych?*

**KJK** – Ocena wyników, to po pierwsze jest ocena ekspercka. Każdy wynik osiągnięty w projekcie badawczo-rozwojowym wymaga oceny przez osoby, które mogą odnieść się do zagadnień merytorycznych związanych z tymże projektem. Krótko mówiąc, zawsze chodzi o ocenę eksperta – czy to, co było zamierzeniem, udało się, czy nie i czy są szanse – także od strony kosztów – na wdrożenie. Pewne wskaźniki może sprawdzić także urzędnik.

Czy ekspert często będzie pisał laurki na temat projektów, które finansujemy? Nie oczekuję tego. To znaczyłoby, że przed rozpoczęciem projektu jesteśmy w stanie przewidzieć jego koniec. Zawsze jest jakieś ryzyko związane z projektem.

**AMK** – *Przykładowo, w Stanach Zjednoczonych pokazana część rozpoczętych długofalowych programów R&D, a także programów badań podstawowych, jest w pewnym momencie zamykana. To również jest pewna umiejętność, być może bardziej menedżerska.*

**KJK** – To także chcielibyśmy umieć robić. Nie będzie to łatwe, ale uważam, że trzeba dopuścić sytuację, w której projekt należy przerwać, lecz nie żądać zwrotu środków, jeżeli były wydane w dobrej wierze. U nas zbyt rzadko mówi się „dość”.

## O przełomowych rozwiązaniach...

(ciąg dalszy ze str. 4)

**AMK** – *Czy będą także granty NCBiR-u na inwestycje?*

**KJK** – NCBiR finansuje projekty badawcze, a nie inwestycyjne. Niemniej, dopuszczamy inwestycje „towarzyszące” – oczywiście w jakimś rozsądnym ułamku.

**AMK** – *Czy utworzenie najpierw Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w Warszawie, a w marcu 2011 Narodowego Centrum Nauki w Krakowie, przynosi zmiany jakościowe, a może nawet przełomowe? Mam tu na myśli rozgraniczenie badań podstawowych (podstawowych) i aplikacyjnych, a także to, kto decyduje o przyznaniu finansowania.*

**KJK** – Mam nadzieję, że nastąpiło wprowadzenie pewnego porządku, ale poprzez wskazanie jakby dwóch biegunów, a nie postawienie granicy pomiędzy dwoma światami. Nie ma granicznej reguły. Gdyby ktoś próbował taką napisać, popełniłby błąd. Według mnie, każdy naukowiec – no, może prawie każdy – bez względu na swoją profesję, powinien czuć swobodę zaaplikowania zarówno do NCBiR-u, kierowanego przeze mnie, jak i NCN-u, kierowanego przez profesora Andrzeja Jajszczyka.

**AMK** – *Badania podstawowe i aplikacyjne często zązębiają się...*

**KJK** – Oczywiście. To, czy jakiś projekt (a potem jego wynik) jest ukierunkowany na aplikację, czy na poznanie jakichś zjawisk, w większym stopniu zależy od ducha naukowca, który go pisze, niż od tematyki, którą się zajmuje. Znam ludzi, którzy nominalnie pracują na uczelni technicznej i zajmują się sprawami bardzo konkretnymi, np. pojazdami mechanicznymi, a studiują zjawiska podstawowe; znam lekarzy, którzy mają więcej do czynienia z biologią w sensie poznawczym, a mają silne ukierunkowanie na jej aplikacje. To nie jest kwestia dziedziny.

Nie ma ostrego rozgraniczenia sfer NCBiR-u i NCN-u. Są tematy, które znacznie silniej grawitują w stronę NCN-u oraz są tematy, które grawitują w kierunku NCBiR-u.

**AMK** – *NCBiR nie funkcjonuje jako agencja fundująca w dziedzinach humanistycznych...*

**KJK** – Nie. To nie nasza działka.

**AMK** – *Czy model działalności NCBiR-u czerpie coś z modeli podobnych agencji w krajach bardziej zaawansowanych naukowo i technologicznie? Dwa lata temu w swoim wykładzie w Polskiej Akademii Umiejętności zatytułowanym „Dylematy polityki naukowej Państwa” wspomnieli Pan mo-dele niemiecki i fiński.*

**KJK** – Przyglądałem się temu, jak działają takie agencje w innych krajach, ale nasz model został dostosowany do warunków polskich. Zasadniczym jego elementem jest to, że przyjęto, iż będzie to agencja państwowa, osoba prawna, a więc wyniesiona poza ministerstwo, czyli w ogólności poza rząd i czynniki polityczne. Dokonując ostatniego etapu tej reformy, pani minister Barbara Kudrycka – co zresztą powiedziała w Krakowie – oddała władzę nad pieniędzmi na badania rozwojowe środowisku zainteresowanemu ich spożytkowaniem.

**AMK** – *Więc jakościowo jest to nowa sytuacja – bo pieniądze są w rękach uczonych, oczywiście w pewien stopniowany sposób. W Radach obu Centrów działają znakomici uczeni.*

**KJK** – W Radzie NCBiR-u są uczeni, urzędnicy państwowi i praktycy gospodarczy, ale żadna z tych grup nie ma

przewagi – a już na pewno urzędnicy państwowi nie mają przewagi.

Natomiast jest i drugi element, który wzięliśmy pod uwagę budując tę agencję. Chodziło o to, aby do systemu, który działał poprzednio, dołożyć komponent, który można nazwać sterowaniem naborem wniosków. Poprzednio – za czasów Komitetu Badań Naukowych, a później Rady Nauki przy Ministrze Nauki – wszystkie konkursy o granty miały charakter oddolny. Każdy mógł przyjść z dowolnym projektem i ubiegać się o jego finansowanie. To w zasadzie pozostało w NCN-ie. W NCBiR-ze jest element polityki Państwa, który mówi, że są pewne zagadnienia o strategicznym znaczeniu dla kraju, np. energia, i dlatego w pewnych przypadkach ogłasza się konkurs nie dla wszystkich naukowców, lecz tylko dla tych, którzy mają coś do zaproponowania np. w zagadnieniu energii. Jest to sterowanie częściowo odgórne, którego prawie nie było w KBN, a które jest niezwykle ważne, jeżeli chce się przejść do projektów większej skali. Oddolnie rzadko pojawia się inicjatywa, aby złożyć wniosek o projekt za – powiedzmy – 100 mln złotych. Taki trzeba zainicjować w trybie odgórnym.

**AMK** – *Słowem-hastem w badaniach aplikacyjnych (a nawet podstawowych) jest innowacyjność. Co w tym kontekście znaczy „innowacyjność”? Innowacyjność w stosunku do tego, co dotąd jest produkowane w Polsce, czy w stosunku do tego, co na Zachodzie (choć może warto popatrzeć i na Chiny)?*

**KJK** – Innowacyjność traktujemy w kontekście rozwiązań realizujących nowe pomysły, wnoszących nową jakość, ale – nie będę ukrywał – przede wszystkim w kontekście gospodarczym. Jeżeli mówimy o innowacyjności, to przede wszystkim odnosimy się do produktów. Mogą to być produkty zmaterializowane albo zwiirtualizowane.

**AMK** – *Ale, czy całkiem nowe, czy jakieś tam – zamiast kupić za granicą?*

**KJK** – Idealnie byłoby, gdybyśmy naszymi grantami byli w stanie wesprzeć tych, którzy mają radykalnie nowe pomysły na radykalnie nowe produkty, jeszcze nieistniejące, wcześniej nieosiągalne do wytworzenia albo nie wymyślone przez nikogo. Realistycznie...

**AMK** – *Tego rodzaju projekty cutting-edge w Stanach Zjednoczonych finansuje m.in. DARPA – Defense Advanced Research Projects Agency...*

**KJK** – Uważam, że niektóre nasze procedury są wzorowane właśnie na tym, co robi DARPA. Jesteśmy gotowi do podjęcia takiej działalności. Oni mają największe sukcesy w realizacji rzeczy przełomowych. Z pełnym uznaniem czytamy różnic między Polską a Stanami Zjednoczonymi, chcielibyśmy po części być taką „Darpą” w Polsce.

Trzeba jednak pamiętać, że to jest wizja, choć mam nadzieję do osiągnięcia za niedługo; natomiast dzisiaj jest kwestia pobudzenia zarówno naukowców, innowatorów, wynalazców, jak i przemysłowców do tego, aby o takich przełomowych rozwiązaniach nie tylko marzyć, ale i po nie sięgać. W tej chwili nasza gospodarka opiera się na – nazwijmy to – przyrostowych innowacjach. Dzisiaj mamy produkt, który posiada pewien standard, a chciałoby się, aby był trochę albo nawet wyraźnie lepszy. Jednakże w Polsce nie pracuje się, przynajmniej bardzo rzadko, nad produktem, jakiego jeszcze w świecie nie ma. Na tym etapie rozwoju polskiej gospodarki i współpracy między nauką polską a gospodarką, najczęściej wspieramy innowacje inkrementalne.

(ciąg dalszy – str. 6)

## O przełomowych rozwiązaniach...

(ciąg dalszy ze str. 5)

Chcę powiedzieć, że być może ta sytuacja wkrótce się zmieni. Wiele jest sygnałów wskazujących na to, że Polska może być krajem oferującym np. bardzo radykalnie ulepszone terapie, w tym onkologiczne. Jest szereg ośrodków w Polsce, które pracują nad rozwiązaniami mającymi szansę stać się przełomowymi. Oczywiście, to nie są jedyne takie ośrodki na świecie.

**AMK** – *Nowe terapie... Stąd niedaleko do projektowania nowych leków. Podobno w Polsce, mimo znakomitej farmakologii, nie ma szansy na rozwój nowych leków, dlatego, że koszty wypróbowania i wprowadzenia nowego leku są oszałamiające, niekiedy sięgają miliarda dolarów. Ponadto wielkie koncerny farmaceutyczne mają swoje laboratoria badawcze poza Polską, nawet jeżeli mają wytwórnie leków w Polsce. To samo zresztą dotyczy laboratoriów badawczo-rozwojowych wielkich koncernów z najrozmaitszych dziedzin. To są kwestie ogromnych pieniędzy i decyzji menadżerskich na Zachodzie. Czy wobec tego Polska ma szansę konkurencji, chociażby współpracy, „dopięcia się” w R&D?*

**KJK** – NCBiR dysponuje rocznie równowartością ok. 400 mln dolarów. W Polsce, wliczając środki z funduszy strukturalnych, wydaje się na badania, dwa-trzy razy większą sumę. Więc kwota zaczyna być niemała. Zwracam też uwagę na to, że w Polsce za \$ 400 M można kupić o wiele więcej niż na Zachodzie – zaczynając od pensji naukowców. Po trzecie, nic nie przychodzi za darmo, ale ja nie widzę konkretnych barier, które miałyby powodować, że czołowa światowa działalność badawczo-rozwojowa nie przyjdzie do Polski.

Kilka lat temu, w wielu obszarach, nasza gospodarka była w podobnej sytuacji. Były świetnie zorganizowane fabryki produkujące w Ameryce czy w Niemczech – to po co było inwestować w Polsce? W Polsce inwestowano dlatego, że była tu wykształcona, odpowiednio przygotowana kadra, a koszty były niższe. W efekcie wiele firm przeniosło na lata (nic nie jest na stałe!) produkcję i usługi do Polski. Nie uważam, aby coś podobnego miało nie stać się w działalności badawczo-rozwojowej.

Jeżeli w Polsce powstanie zamiar, aby stworzyć konkurencyjne warunki dla działalności badawczo-rozwojowej jakiegoś dużego koncernu, który dzisiaj ma swoje laboratoria badawcze tylko w Ameryce Północnej czy w Wielkiej Brytanii i być może w Chinach – jestem pewien, że nie będzie to nierealne. Tylko że trzeba zabiegać o to, aby powstawały ośrodki badawczo-rozwojowe – tak, jak zabiegało się o to, aby powstawały fabryki samochodów czy telewizorów. To nie przyjdzie samo z siebie. Muszę powiedzieć, że dotychczas wykazywaliśmy za mało chęci zrealizowania takiego zamysłu. Więcej było refleksji nad tym, że jest to trudne, niż próby pokazania, że to jest możliwe.

**AMK** – *Czy istnieją już jakieś centra badawczo-rozwojowe zlokalizowane przy zakładach produkcyjnych należących do filii dużych koncernów w Polsce. Chyba nie ma koncernu – powiedzmy – Lockheed Polska, ale inne są...*

**KJK** – Jeżeli już poruszył Pan lotnictwo, to według moich szacunkowych informacji parę takich centrów już jest. Jest takie w Warszawie, zrealizowane przez General Electric we współpracy z Instytutem Lotnictwa; jest też grupa pracowników w sposób kontraktowy stowarzyszona z Pratt & Whitney. We Wrocławiu powstaje centrum budowane przez firmę należącą do grupy United Technologies; takie centrum powstaje również w Rzeszowie. To tylko w branży lotniczej...

Centra rozwojowe w Polsce ma także Motorola, ABB, bodaj Alcatel i inne koncerny.

Oczywiście jest pytanie, czy te centra uzyskały już wiodące pozycje w swoich koncernach. Nie wszystkie te przedsięwzięcia zaspokajają nasze ambicje – i słusznie. Ale trzeba o to zabiegać, pracować na to.

**AMK** – *Hipotetyczne pytanie. Czy NCBiR będzie przyznawało granty na badania w centrach badawczo-rozwojowych wielkich koncernów w Polsce? Wszak te mają za sobą wielki kapitał...*

**KJK** – Jeżeli przedstawią ciekawy program, który będzie realizowany z pożytkiem dla Polski, to nie widzę tu formalnych ograniczeń.

**AMK** – *A z drugiej strony granty dla małych przedsiębiorstw? Gdyby znalazł się nowy Steve Wozniak?*

**KJK** – Tak. Nawet pojedynczym przedsiębiorcom, aplikującym o granty na projekty. Jeżeli mają dobre pomysły...

**AMK** – *W artykule w „PAUzie Akademickiej” 114 wspomniał Pan o nakładach na badania rozwojowe nie tylko ze środków NCBiR-u, ale i wnoszonych przez przedsiębiorstwa, a nawet pojedynczych przedsiębiorców, aplikujących o granty na projekty.*

**KJK** – Misją NCBiR-u jest także pobudzanie wydatków na badania i prace rozwojowe ze środków pozabudżetowych. Takim źródłem powinny być przede wszystkim środki przedsiębiorstw, wnoszone w postaci pieniężnej lub rzeczowej. Ważny będzie „wkład własny” odbiorców spodziewanych wyników, szczególnie w rozwijanych aplikacjach w sferze „potrzeb społecznych”.

**AMK** – *Kilka lat temu profesor Leszek Balcerowicz powiedział, że na naukę szkoda wydawać pieniędzy, bo wszystko można kupić? To zdanie nadal krąży w środowisku naukowym.*

**KJK** – Powiem tylko tyle, że pan profesor Balcerowicz jest ekonomistą. Mnie rzeczywiście byłoby trudno znaleźć uzasadnienie dla wydawania dużych pieniędzy na badania ekonomiczne. Ale pewnie i takie badania w mniejszej skali są przydatne.

**AMK** – *Wydaje się, że z owego zdania wynika, iż taniej jest kupić licencje, technologie...*

**KJK** – To miałyby dalsze konsekwencje. Jeżeli powiemy, że nie opłaca się prowadzić badań naukowych czy rozwojowych, to tym samym powiemy, że nie opłaca się kształcić ludzi na wyższym poziomie. W szczególności, na przykład, że nie opłaca się kształcić profesora medycyny, bo taniej jest kupić profesora medyka z innego kraju.

**AMK** – *W „PAUzie Akademickiej” 114 wspomniał Pan także o programach międzynarodowych. Przeznaczona jest na nie stosunkowo niewielka kwota (ok. PLN 30 mln), ale jest. Tutaj następuje chyba szczególne zazębienie się badań podstawowych i aplikacyjnych. Przykładem CERN w Genewie. Z jednej strony szuka się tam bozonu Higgsa – par excellence badanie podstawowe – ale żeby go znaleźć trzeba było (i jest nadal) rozwinąć najrozmaitsze technologie do granic obecnych możliwości: elektryczne, magnetyczne, detekcyjne, etc. – co leży już w aplikacjach. Polacy brali udział w budowie Large Hadron Collider, zarówno akceleratora jak i detektorów oraz w rozwijaniu towarzyszącej im sieci komputerowej „Grid”.*

(ciąg dalszy – str. 7)

## O przełomowych rozwiązaniach...

(ciąg dalszy ze str. 6)

**KJK** – Wielokrotnie mówiłem, że przy budowie dużych urządzeń jest najbardziej zaawansowana inżynieria i rozwój technologii. Jeżeli wtedy nie bierze się w tym udziału, to później nie warto płacić składki na utrzymanie tego urządzenia.

**AMK** – *Przeglądając przezrocza towarzyszące wspomnianemu już Pańskiemu wykładowi w Polskiej Akademii Umiejętności w czerwcu 2009 r. pt. „Dylematy polityki naukowej Państwa”. Mam parę pytań, które zapewne w równym stopniu dotyczą dylematów stojących teraz przed NCBiR-em. Zaczniemy od dylematu, który wtedy nazwał Pan „Priorytety tematyczne czy horyzontalne?”*

**KJK** – To oczywiście był skrót myślowy. Jeżeli ktoś powiedziałby na przykład: inwestujemy w Polsce w badania dotyczące rolnictwa albo farmacji, to takie priorytety byłyby tematyczne: koncentrujemy środki na tej dziedzinie, a nie innej. Natomiast podejście horyzontalne mówi: inwestujemy w najlepszych, niezależnie od dziedziny.

Coś takiego popiera np. Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, w innej skali mógł to robić Minister Nauki, a dzisiaj może robić NCBiR. W maju 2011, ogłaszając konkurs na projekty, nie powiem, na przykład, że jest tylko dla przemysłu elektromaszynowego, lecz powiem, że jest dla firm i zespołów naukowych współpracujących z firmami, które mają pomysły na przełomowe technologie. Im bardziej przełomowa, tym lepiej – ale bez wskazania konkretnej dziedziny. Niech projekty bronią się jakością, a nie tym, że załatwiają jakieś ważne potrzeby danego sektora. Niemniej jednak – jak już wspominałem – jako agencja rządowa, mamy pewne priorytety tematyczne, np. energia.

Siłą rzeczy, w dużych projektach o strategicznym znaczeniu, jak energia i węgiel, angażują się duże zespoły z różnych ośrodków. Powstają sieciowe centra zadaniowe, ukierunkowane na rozwiązanie konkretnego zadania. Być może będą istniały dłużej niż przez okres czasu potrzebny na rozwiązanie obecnych zadań – może przekształcać się w trwałe struktury.

**AMK** – *A propos dylematu „tematyczne czy horyzontalne”. Ważny jest problem „świeża krew”, tj. lepszego otwarcia drogi do badań młodym uczynom.*

**KJK** – Mamy specjalny program dla młodych naukowców, Program „Lider”. W ramach tego programu młody naukowiec może dostać do miliona złotych, aby sfinansować działalność swojego własnego zespołu. To jest program typu horyzontalnego.

**AMK** – *W 2009 roku wymieniał Pan kilka programów strategicznych: węgiel jako źródło energii – to oczywista sprawa; w tę tematykę wchodzi także ochrona środowiska. Dalej: zdrowa żywność, BIO, INFO, TECHNO, nanotechnologie. Te programy zapewne pozostały w 2011 r.*

**KJK** – Ja – na szczęście – priorytetów nie wyznaczam. To jest zadanie Rady NCBiR i, przede wszystkim, Rady Ministrów.

**AMK** – *Przewodniczącym Rady NCBiR-u jest profesor Jerzy Kątski...*

**KJK** – Tak. Elektronik. Doktorat zrobił z inżynierii materiałowej, pracuje w Instytucie Technologii Elektronowej.

**AMK** – *Jakie są kompetencje Rady NCBiR-u?*

**KJK** – Rada NCBiR opiniuje zgłaszane przez nas programy, a także definiuje programy strategiczne i zajmuje się

pewną nowinką – odwołaniami od moich decyzji. Rada zatem, na podstawie krajowego programu badań, przyjętego przez Ministra, po pierwsze ustala strategiczne obszary badawcze, po drugie opiniuje i zatwierdza programy, które realizuje NCBiR, po trzecie jest pewnego rodzaju sądem apelacyjnym. Ja podpisuję decyzje o przyjęciu lub odrzuceniu wniosku o przyznanie grantu, stąd to ja jestem ten kochany albo ten niedobry. W przypadku odwołania, szansę na jedną z tych etykietek mają członkowie komisji odwoławczej Rady NCBiR-u. Jednakże, trudno mi sobie wyobrazić, abym w jakiegokolwiek sprawie znalazł się w konflikcie z Radą. Nie dlatego, żebym się obawiał sporów, ale dlatego że działamy na podstawie tych samych przesłanek i logicznie rozumując powinniśmy dochodzić do tych samych wniosków. Mam ogromny szacunek dla Rady NCBiR-u ugruntowany już zebranymi doświadczeniami.

**AMK** – *Jaka jest w Polsce sytuacja z nanotechnologiami? To bardzo modna dziedzina i „hasło”. W kilku miastach buduje się centra nanotechnologii. Czy mamy szansę, właśnie z powodów ile to w końcu kosztuje?*

**KJK** – Dzisiaj nanotechnologie nie kosztują już tak dużo. Nanoleki można kupić w Internecie. Natomiast to, czego nie znajdzie się ani nie kupi w Internecie, to wiedza jak je mieszać, przechowywać, chronić przed aglomeracją, jak dawkować, itd. Potrzeba do tego wiedzy, badań i warsztatu, który w Polsce w wielu zespołach jest już dostępny. Myślę, że nanotechnologie będą w Polsce pierwszą rewolucją z obszaru budowania gospodarki opartej na wiedzy.

**AMK** – *Wracam do Pańskiego wykładu z 2009 r. Wypisał Pan tam punkt „Polski laureat Nagrody Nobla”. No, Chiny też chcą Nagrody Nobla za badania na swym terytorium... Naukowa Nagroda Nobla jest kwestią nie tylko odpowiednich nakładów na badania naukowe, ale i pewnego klimatu, zaplecza ludzkiego, aparaturowego, kultury (właśnie!) innowacyjnego myślenia.*

**KJK** – Odpowiedziałbym tak: jeżeli serio postawilibyśmy sobie zadanie polskiego Nobla w naukach, to trzeba by się zastanowić w jakim obszarze nauki są najlepsze rokowania i zainwestować w badania w tym obszarze znacznie większe środki niż w innych. Dodatkowo, wymagałoby to przyzwolenia środowiska na koncentrację środków na jakimś fragmencie nauki, a wreszcie wymagałoby przemyślanej i konsekwentnej promocji nauki polskiej, bo – nie oszukujemy się – w ostatnim etapie wyboru laureata, wiele nagród Nobla jest wynikiem szlachetnego promowania danego osiągnięcia.

**AMK** – *Podkreślił Pan tutaj, że jako dyrektor NCBiR-u ma Pan dużą polityczną niezależność. Jakie są granice tej swobody działania?*

**KJK** – Ograniczenia, jakie mam, nałożyłem sobie sam. Pani Minister postawiła mi zadania, ale nie powiedziała mi, jakimi ścieżkami mam dążyć do ich wypełnienia. Powiedziała mi – jak w nowoczesnej praktyce europejskiej czy amerykańskiej – co mam osiągnąć, a nie jak mam to osiągnąć. Jeżeli czegoś unikam, to wskutek własnego przekonania, iż byłoby to niewłaściwe.

**AMK** – *Panie Profesorze, dziękuję Panu za tę rozmowę do „PAUzy Akademickiej”. Życzymy Panu pełnego powodzenia w wielkich zamierzeniach NCBiR-u.*